

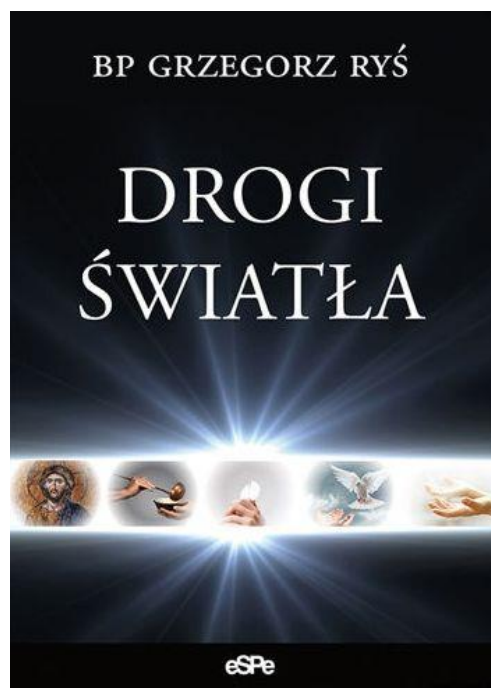
Droga **światła** - to nabożeństwo, które odwołuje się do wydarzeń

opisanych w Nowym Testamencie. Rozpoczyna się od zmartwychwstania Chrystusa, a kończy na zesłaniu Ducha Świętego. Najczęściej - podobnie jak droga krzyżowa - składa się z czternastu stacji. Idea jest podobna - medytowanie, adorowanie Chrystusa, tym razem nie Jego boleści, ale Jego zwycięstwa.

Można przejść Drogę Światła w formie nabożeństwa, ale można ją także potraktować jako osobistą medytację. Nabożeństwo najlepiej odprawiać w godzinach wieczornych, tak by podkreślić symbolikę światła.

Same nazwy poszczególnych stacji też czasem się nieco różnią, ale sedno pozostaje takie samo. Ks. Bruno Ferrero układając swoje medytacje Drogi Światła, nadał im symboliczne nazwy. Moim skromnym zdaniem (ks. Tomasz Jaklewicz - "Gość Niedzielny") genialnie pasujące do treści. Oto one:

1. Jutrzenka 2. Szczelina 3. Imię 4. Droga 5. Chleb 6. Oczy i ręce 7. Tchnienie
8. Zwątpienie 9. Sieć 10. Skala 11. Góra 12. Niebo 13. Matka 14. Ogień



Porywające rozważania biskupa Grzegorza Rysia to doskonała inspiracja duchowa zarówno na okres wielkanocny, jak i na każdy czas, kiedy potrzebujemy, aby Chrystus zmartwychwstał w Nas.

To pogłębione medytacje nie tylko nad tajemnicą Jego zmartwychwstania, ale także nad wielkanocną przemianą każdego człowieka, naszym powstaniem z martwych. Wiara w zmartwychwstanie nie dotyczy wszak jedynie wydarzenia z przeszłości. To wiara w to, że Chrystus żyje i działa w nas dzisiaj i że będzie z nami przez wieczność. (Z opisu wydawcy - Wydawnictwa "eSPe" Kraków 2016)

I. Jezus powstaje z martwych

Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. Przekazałem wam na początku to, co przejąłem; że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli. Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. (1 Kor 15, 1-20)

Najstarszy tekst o zmartwychwstaniu Jezusa.

Zapisany ręką św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian.

➤ **O czym mówi? Czego dowodzi? Co z naciskiem głosi?**

Choć mówi o zmartwychwstaniu Chrystusa, to jednak cały nacisk jest w nim położony na zmartwychwstaniu Jego uczniów. A więc na **naszym** powstaniu z martwych. "**Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy**". Jako nowy Adam. Jako początek nowej ludzkości!

Wiara w zmartwychwstanie Jezusa nie dotyczy jedynie (ani nawet przede wszystkim) wydarzenia z przeszłości - sprzed blisko dwóch tysięcy lat; dnia, w którym On **wyszedł** z grobu.

To wiara w to, że ON ŻYJE! TERAZ. DZISIAJ.

Na wiele sposobów: w Słowie Pisma Świętego, w sakramentach Kościoła, zwłaszcza w Eucharystii, w Kościele jako wspólnocie "**dwóch lub trzech zebranych w Jego imię**". Ale także **ŻYJE W NAS!**

Wielkanocna droga światła, którą rozpoczynamy, jest medytacją nie tylko nad Nim w tajemnicy Jego zmartwychwstania. Jest też refleksją nad sobą. Jest powracającym pytaniem, ile z Jego życia nosimy w sobie? Czy w naszej twarzy można zobaczyć twarz Jezusową? Czy ktokolwiek, spotykając się z nami, może choć przez moment doświadczyć bliskości Boga?

To brzmi szokująco, ale Grecy, do których pisał Paweł, nie byli wcale zainteresowani tą nowiną - nowiną o życiu wiecznym, podarowanym im przez Boga w Jezusie zmartwychwstałym. Choć tak bardzo od nich różni i odlegli w czasie i przestrzeni, możemy być przecież równie niezainteresowani - z innych powodów. Może dlatego, że z chrześcijaństwa uczyniliśmy światopogląd, filozofię, wymagający kodeks etyczny, system wartości, strukturę kościelną, sprawną instytucję, formację kulturową.

A pytanie zasadnicze dla nas - dzisiaj, i na jutro, i na pojutrze Kościoła - brzmi nieustannie:

- **co to znaczy, że Chrystus umarł i zmartwychwstał?**
- Co to znaczy, że żyje?
- **Co to znaczy, że żyje we mnie?**

Mów do nas Panie, na tej drodze światła.

Mów do nas o życiu - Twoim życiu, którym dzielisz się z nami. Pokaż nam jego piękno, wprowadź nas w jego dyscyplinę i logikę, **ożyw** je i pomnóż je w nas.

Niech nas nie przeraża lecz zachwyca ta perspektywa, że każdy z nas może być żywym sakramentem - **to znaczy skutecznym znakiem Twojej obecności w świecie.**

II. Uczniowie przy pustym grobie

*(1) W pierwszy dzień tygodnia [niewiasty] poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. (2) Kamień od grobu zastały odsunięty. (3) A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. (4) Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. (5) Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? (6) **Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.** Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: (7) Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie. (8) Wtedy przypomniały sobie Jego słowa (9) i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. (10) A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. (11) Lecz słowa te wydały im się czężą gadaniną i nie dali im wiary. (Łk 24, 1 - 11)*

Od tamtej pory rolę niewiast względem nas spełnia Kościół.

Przychodzi do nas -

każdej **Wielkanocy**, każdej **Niedzieli**, każdej **Eucharystii**,

- i oznajmia nam prawdę o zmartwychwstaniu.

"Lecz słowa te wydały się im czężą gadaniną. Nie dali im wiary".

Nie wydały się dość wiarygodne. W tamtym czasie i miejscu, w tamtej rzeczywistości - cóż było warte świadectwo kobiety?! Nie były dość kompetentne. Nie miały społecznej legitymacji, by mówić.

"Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie, co

niemocne, i co wzgardzone; i to, co [w ogóle] nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić" (1 Kor 1, 26nn).

Czy Bóg jest rozsądny? Czy Bóg nie ryzykuje za wiele?

Czy Kościół jest dziś wiarygodny? Czy chrześcijanie w Polsce są dziś wiarygodni?

Czy MY, gdy mówimy o Bogu, jesteśmy wiarygodni?

Ile razy przychodzi do nas Kościół z nowiną o zmartwychwstaniu, o życiu wiecznym - my przepytujemy go z wiarygodności. Jezus posyła nam świadków, którzy zapewniają, że znają **GO ŻYWEGO**, a my legitymujemy ich z kompetencji - ten nie dość święty, tamten bez dyplomu ... Sami też - wiemy o tym aż nadto dobrze - przy każdej spowiedzi wyznajemy raz po raz poważne grzechy, przyznajemy się do postaw, które można uznać jedynie za anty - świadectwo i za zaprzeczenie słów, które mielibyśmy głosić. Stanowczo nasze życie nie uprawnia nas do tego, by mówić o Bogu.

A przecież ta stacja - jak wszystkie pozostałe - jest dobrą nowiną.

O Bogu, który "*nie aniołów przygarnia*" (Hbr 1, 16). O Jezusie, który posyła na świat z misją uczniów - chociaż oni ciągle jeszcze wątpią i nie wszystko rozumieją.

Bóg nie stawia nam poprzeczek tak wysokich, jak te, które stawiają nam ludzie. Albo nawet i my sami sobie. Chodzi jednak o to, byśmy swoim życiem całkowicie nie zasłonili tego, co istotne.

Ostatecznie niewiasty nie są posłane do apostołów po to, by ich zaskoczyć swoją wyjątkowością. I nie z fascynacji ich życiem ma się odrodzić wiara uczniów.

One są do nich posłane ze słowem od Jezusa: "*przypomniały sobie Jego słowa [...] i poszły oznajmić je uczniom*".

 **To jest rola Kościoła. To jest rola każdego z nas**

- **poprowadzić ludzi do spotkania ze Słowem Jezusa.**

Do posłuchania Jego samego.

Prawdziwy dramat dzieje się wtedy, gdy nasze grzechy i nasza małość absorbują uwagę świata w aż takim stopniu, że już jej nie starcza na zderzenie z pokorną rzeczywistością Boga, który zaryzykował nas posłać.

III. Zmartwychwstały Pan objawia się Marii Magdalenie

(11) Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy /tak/ płakała, nachyliła się do grobu (12) i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. (13) I rzekli do niej: Niewiasto, czemu płaczesz? Odpowiedziała im: Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono. (14) Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. (15) Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę.

(16) Jezus rzekł do niej: **Mario! A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu.**

(17) Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast **udaj się do moich braci powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego. (18) Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział.**

"**MARIO!**" - zawołał ją po imieniu. Imię obudziło w niej wszystko. Całą historię życia, w które On z mocą wkroczył. Kilka lat temu. Uwalniając ją z mocy "**siedmiu złych duchów**", a więc w sytuacji, gdy była niemal całkowicie opanowana przez zło. Potem wędrowała za Nim.

Święty Łukasz pisze: "**było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet - Maria, zwana Magdaleną; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały [udzielając] ze swojego mienia**".

Z jakiego mienia mogła Go wspomagać ona - Maria z Magdali? Z jakich pieniędzy?

W jaki sposób zarobionych? ... Prostytucją? Czy Jezusa można pozyskać "**niegodziwą mamoną**"? ..., A czy życie można zmienić równie łatwo, jak zmienia się przeznaczenie pieniądza? Z niegodziwego zamienić w godziwe?

A przecież właśnie tego doświadczała Maria Magdalena w spotkaniu z Jezusem.

W Jego ustach jej imię odzyskiwało swą treść. Aramejskie >**Maryam**< znaczy: **Pani**.

I gdy On je wypowiadał, nie brzmiało jak drwina; chociaż to właśnie On wiedział najlepiej, że Maryam przez lata była raczej niewolnicą niż panią: " *kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu*" ...

 **Zmartwychwstały Jezus mówi do nas po imieniu.** "Mario!", Anno! Piotrze! Iwono! Zofio! Adamie! Ewo! Grzegorzu!

- Jakie treści wywołuje z naszej pamięci nasze imię? Jaką historię przeżył z Chrystusem? Jaką przemianę? Jakie nawrócenie? Jakie wyzwolenie?
- Czy Chrystus ma do czego się w naszym życiu odwołać? Czy ma co nam przypomnieć?

Imię. Imię chrzcielne. Imię, które mówi, że żyję. Nawet jeśli teraz jestem umarły - jak umarła wydawać się mogła wiara Marii Magdaleny przy pustym grobie Jezusa.

WOŁAJ MNIE MOIM IMIENIEM, PANIE! WOŁAJ MNIE.

Przypomnij mi, że **JESTEM OCHRZCZONY!**

IV. Zmartwychwstały Pan ukazuje się Uczniom na drodze do Emaus

*(13) Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej **Emaus**, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. (14) Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. (15) Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. (16) Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. (17) On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. (18) A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. (19) Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; (20) jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. (21) A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. (22) Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, (23) a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. (24) Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. (25) Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! (26) Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? (27) I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.*
(Łk 24,13 - 27)

"Droga do **Emaus**" - to droga ucieczki **od Jerozolimy**. Od tego wszystkiego, co się tam "**w owych dniach stało**".

A przecież cały ostatni rok ich życia to była droga **do Jerozolimy**. Z Jezusem szli **do** Jerozolimy. **Do Jego Paschy**. Do Wieczernika. I - mówił im o tym trzy razy - **DO Golgoty**.

Jeśli droga **do** Jerozolimy była w ich życiu **DROGĄ WIARY**, to droga **z** Jerozolimy oznacza **DROGĘ NIEWIARY**.

Uciekają.

Chcą zaprzeczyć wszystkiemu, czym żyli świadomie przez taki czas. Co wybrali. W co uwierzyli. Co zrozumieli z Boga. I z siebie.

Każdy z uczniów miał swoją "**drogę do Emaus**". I to nie tylko wtedy. W tych pierwszych dniach niepewności. W życiu Piotra "**droga do Emaus**" wydarzyła się trzydzieści lat później. Jako Via Appia, wychodząca z Rzymu na południe. Uciekał nią przed męczeństwem. Namówiony przez rzymski Kościół. Aż do miejsca, na którym po dziś dzień stoi kościółek *Quo vadis* ...

Bądź błogosławiony, zmartwychwstały Panie,
który towarzyszysz nam na każdej naszej drodze.

Chwalimy Cię, bo się objawiasz nie tylko na drogach naszej wiary. Ale także - i za to chwalimy Cię bardziej - wędrujesz z nami **drogami naszej niewiary**.

Idziesz obok, gdy chcemy uciec, gdy mamy ochotę zapomnieć o wszystkich wyznawanych dotychczas wartościach; gdy wiara jawi się naszym oczom jako coś, co zabija. Jest bez sensu. I gdy życia upatrujemy w grzechu. Jesteś obok. Dyskretny. **Najczęściej Nie Rozpoznany** - jak wtedy przez Łukasza i Kleofasa. Ukryty. Niebudzący podejrzeń.

Przychodzisz dobrym słowem - niekoniecznie wprost wierze - mądrą książką, wartościowym filmem, piękną sztuką; objawiasz się w ludziach - którzy chcą być blisko, niekoniecznie z pobudek nachalnie konfesyjnych. Potrafisz przychodzić na tyle sposobów. Niezmordowany. Niewyczerpany w swej pomysłowości.

Bądź pochwalony, żyjący Chryste, na naszych drogach do Emaus.

Ty jesteś DROGA! Ty jesteś drogą naszej wiary!

I Ty jesteś drogą naszej niewiary!

V. Zmartwychwstały Pan objawia się przy „łamaniu Chleba”

*(28) Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. (29) Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. (30) Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. (31) **Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go**, lecz On zniknął im z oczu. (32) I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? (33) W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, (34) którzy im oznajmili: **Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. (35) Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak **Go poznali przy łamaniu chleba.**** (Łk 24, 30 – 31)*

Udzielili Mu gościny. Jeszcze Nieznajomemu. Nierozpoznanemu.

Choć po drodze stał się im jakoś bliski. Tym niemniej to nie wiara jeszcze kazała im zaprosić Go do stołu. Ale zwykły odruch człowieczeństwa. Zwykła, ludzka dobroć. Gest, który łatwo byłoby zbagatelizować.

- ❖ *"**Nie zapominajmy o gościnności**" - pisze Autor Listu do Hebrajczyków - **gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę**" (Hbr 13, 2).*
- ❖ *"**Przestrzegajcie gościnności**" - wzywa wprost św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 12, 13).*
- ❖ *"**Okazujcie sobie bez szemrania wzajemną gościnność**" - czytamy w Pierwszym Liście św. Piotra (1 P 4, 9).*

Czym może być w istocie prosty gest dobroci?

To tajemnica, która przestrzega przed lekceważeniem cnót i postaw zwyczajnych i skromnych, jakby mało heroicznych. I zachęca, by w danej chwili wypełniać takie dobro, jakie jest możliwe.

Udzielili Mu gościny. Zaprosili Go do stołu. Natychmiast jednak się okazało, że **tak naprawdę to On jest zapraszającym! I że to **On zastawia stół!****

Tak, jak wcześniej było w Kanie Galilejskiej i na uczcie u faryzeusza Szymona, i w domu Marty i Marii w Betanii.

I jak jest podczas każdej Eucharystii, **TAK JEST ZAWSZE.**

W KAŻDYM SPOTKANIU Z TOBĄ.

Zapraszamy Cię.

Oddajemy swój czas. I uwagę. Rezygnując czasem z czegoś innego. Czasem mamy pokusę myśleć, ile nas ta nasza pobożność kosztuje ...



W rzeczywistości to zawsze Ty jesteś tym, który obdarowuje.



A my tymi, którzy zyskują.

Otrzymują: Twoje Słowo. Ciało i Krew. Komunię. Wspólnotę życia. doświadczenie przyjęcia. Akceptację, o jakiej świat nie ma zielonego pojęcia.

Ty się nigdy nie dasz wyprzedzić w obdarowywaniu. ciebie nigdy nie można uczynić dłużnikiem. jesteś niewyczerpany w dawaniu.

VI. Zmartwychwstały Pan ukazuje się Apostołom

(36) A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: Pokój wam! (37) Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. (38) Lecz On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? (39) Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. (40) Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. (41) Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: Macie tu coś do jedzenia? (42) Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. (43) Wziął i jadł wobec nich. (Łk 24, 36 - 43)

 Czynisz wszystko, Panie, byśmy uwierzyli w realność Twego zmartwychwstania w ciele.

Prawda, że w ciele nieco innym - skoro możesz przenikać przez drzwi zamknięte - ale przecież tym samym: można go dotknąć, zobaczyć je, poczuć, pożywić "**kawałkiem pieczonej ryby**". **To nasze ciało**. Wskrzeszone, przebóstwione, uświęcone, ale nasze - realne, prawdziwe, подарowane nam jakby na nowo, jakby na nowo stworzone.

Uczymy się od Ciebie swojej własnej cielesności!

Uczymy się tego, jak bardzo jest ona ważna, jak dobra, jak potrzebna - także w rzeczywistości życia wiecznego. Poza granicą śmierci. Jak wielka jest jej godność!

Uczymy się od Ciebie mowy ciała - "popatrzcie!", "dotknijcie!". Ty nas otwierasz na mowę gestu, czułości, bliskości. I na mowę wzroku - czystego, zachwyconego, wyzwolonego z pożądliwości. Na mowę ciała - mowę miłości!

Od Ciebie się uczymy, jak - używając tej mowy - nie kłamać; jak wypowiadać przez swoje ciało prawdę o sobie, o swych uczuciach i zamiarach wobec drugiej osoby, o tym, co nas łączy ...

Bądź pochwalony, Chryste, zmartwychwstały w swoim ciele.

Bądź uwielbiony także w naszym ciele, w ciele każdej i każdego z nas.

Prosimy Cię, Panie, tego wieczoru, byś nas leczył ze wszystkich lęków wobec naszej cielesności, a naszego manicheizmu, pogardy wobec ciała, strachu przed ciałem, poniżania ciała i nieustannej, metodycznej podejrzliwości wobec tego, co cielesne.

Prosimy, byś nas także wyzwolił ze wszystkich grzechów ciała, z ulegania idolatrii ciała i z banalizacji wszelkich, nawet najbardziej intymnych i niepowtarzalnych, cielesnych zachowań.

VII. Zmartwychwstały Pan przekazuje Uczniom władzę odpuszczania grzechów

(19) Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! (20) A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. (21) A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. (22) Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! (23) Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. (J 20, 19 - 23)

Pierwszy dar Zmartwychwstałego - udzielony uczniom zaraz pierwszego dnia; przy pierwszym spotkaniu: **ODPUSZCZANIE GRZECHÓW**.

Po to, byśmy od nowa zdefiniowali tak podstawowe pojęcia, jak "życie" i "śmierć". Byśmy nie mieli ani na moment wątpliwości, co tak naprawdę znaczy **zmartwychwstać z Chrystusem**. Powstać - razem z Nim - ze śmierci.

Otrzaskaliśmy się z takimi zwrotami, jak "życie wieczne", "śmierć wieczna"; odebraliśmy im moc, obezwładniliśmy je - wiążąc je z nieokreśloną bliżej "za - przyszłością", rozpoczynając się mgliście gdzieś za czasoprzestrzennym progiem trumny.

Chcemy myśleć o życiu, że rozciąga się dopiero gdzieś za drzwiami niebios, pilnowanymi przez Piotra - klucznika; a o śmierci wiecznej, że dotyczy jedynie tych, którzy już przekroczyli nieznane na tym świecie nikomu "bramy piekieł".

Tymczasem, w tych pojęciach chodzi o "**dzisiaj**".

One przekładają się na pytanie o "**teraz**": Czy teraz jestem w stanie życia? Czy śmierci?

O synu marnotrawnym Ewangelia mówi: "**był umarły, a znów ożył**"!

"**Grzech wszedł na świat** - pisze św. Paweł w *Liście do Rzymian* - **a przez grzech śmierć**".

"**Grzech, skoro dojrzeje** - współbrzmi z nim św. Jakub - **przynosi śmierć. Nie dajcie się zwodzić, bracia moi umiłowani!**".

Dziś nie wolno nam w tej refleksji pozostać na poziomie ogólnej i neutralnej teorii. Oto na przykład św. Jan w swoim *Pierwszym Liście* pisze o samobójczej sile grzechu nienawiści: "*Kto nie miłuje, trwa w śmierci*".

A więc ten, kto nienawidzi, zabija sam siebie. *Dzieje Apostolskie* mówią o Herodzie Agryppie, którego zabiła własna pycha. *Księgi Machabejskie* opowiadają o królu Antiochu IV zabitym ostatecznie przez jego własne bałwochwalstwo i chciwość. Shakespeare - by sięgnąć po zupełnie inny obszar ludzkiej refleksji - pokazuje w *Makbecie* królową doprowadzoną do obłędu I DO ŚMIERCI (!) przez zgwałcone wcześniej własne sumienie.

O tej śmierci, którą jest grzech, trzeba się nauczyć myśleć konkretnie.

Przy odrobinie uczciwości możemy tę śmierć - każdy w swoim życiu - zidentyfikować i ponazywać: ile wartości, ideałów, pragnień już w nas poumierało? W jakim stopniu już nie jesteśmy takimi samymi ludźmi, jak jeszcze dziesięć czy dwadzieścia lat temu?

**Tego wieczoru przyjmujemy od Ciebie, Jezu Chryste
Zmartwychwstały, dar życia. To znaczy dar przebaczenia.**

- ❖ **Bądź pochwalony** w wydarzeniu sprawowanego gdziekolwiek sakramentu pokuty!
- ❖ **Bądź pochwalony**, który jesteś obecny i mocny, i żyjący, i obdarzający życiem - we wszystkich konfesjonałach świata!
- ❖ **Bądź pochwalony** za Ducha Świętego, w którym odpuszczane są nam grzechy. I w którym jedynie odnajdujemy moc, aby je szczerze wyznawać.

Chcemy też współdziałać z Tobą w pomnażaniu tego życia. - Wybaczając!

Możliwie prosto, bez celebrowania własnej cnoty. I prosząc o przebaczenie innych.

VIII. Zmartwychwstały Pan umacnia wiarę Tomasza

(24) Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. (25) Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. (26) A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz /domu/ i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! (27) Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż /ją/ do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. (28) Tomasz Mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! (29) Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. (J 20, 24 - 29)

To stacja, w której Jezus *zwraca naszą uwagę na swoje rany*. Pokazuje nam swoje przebite ręce i bok. Każe ich dotknąć - poczuć ich prawdziwość, realność, rzeczywistość, dosłowność. **Męka Jezusa nie była udawana.**

I wiara wielkanocna nie bierze krzyża w poetycki nawias, nie bagatelizuje go, nie unieważnia, nie ucieka od niego w łatwe i płytkie kaznodziejskie konstrukcje. "**Podnieś rękę i włoż ją do mego boku [...]. I nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!**"

✚ Właśnie na tym polega ostatecznie wiara Tomasza i Piotra, i Jana, i wszystkich apostołów, i nasza: żeby w Tym, którego nazywamy Panem i Bogiem, rozpoznać Tego, który był ukrzyżowany.

Żeby zobaczyć Jezusa żywego, z ranami. Tego, który zawsze "**żyje jako Baranek zabity**". Żeby doświadczyć krzyża jako rzeczywistości, która nie musi zabić! Chociaż może wiele kosztować. I z reguły kosztuje.

Taką właśnie - wielkanocną - wiarę Tomasz wyznał. Nie w wieczerniku, tamtego wieczora. A przynajmniej nie tylko wtedy ...

Wtedy był początek.

Potwierdzenie - i pełnia - przyszło wtedy, gdy po latach, gdzieś w Indiach, Tomasz poniósł męczeństwo. Przeszyty - według przekazu tradycji - żołnierską włócznią.

Modlimy się przy tej stacji, Panie, o wielkanocną wiarę wobec krzyża.

- ❖ Daj, byśmy nigdy o krzyżu łatwo nie mówili; byśmy go w ten sposób nie czynili cięższym w życiu naszych sióstr i braci.
- ❖ Daj, byśmy sami nigdy nie stawali się krzyżem dla innych.
- ❖ I byśmy go we własnym życiu nie prowokowali.
- ❖ Ale daj także, byśmy przed nim nie uciekli, gdy przyjdzie jako nieodwołalna i namacalna rzeczywistość w naszym życiu.
- ❖ I daj w nim doświadczyć nie śmierci, lecz ŻYCIA, to znaczy - MIŁOŚCI!

IX. Zmartwychwstały Pan spotyka Uczniów nad Jeziorem Galilejskim

(1) Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: (2) Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. (3) Szymon Piotr powiedział do nich: Idę łowić ryby. Odpowiedzieli mu: Idziemy i my z tobą. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. (4) A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. (5) A Jezus rzekł do nich: Dzieci, czy macie co na posiłek? Odpowiedzieli Mu: Nie. (6) On rzekł do nich: Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. (7) Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: To jest Pan! Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. (8) Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. (9) A kiedy zeszli na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. (10) Rzekł do nich Jezus: Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili. (11) Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. (12) Rzekł do nich Jezus: Chodźcie, posilcie się! Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: Kto Ty jesteś? bo wiedzieli, że to jest Pan. (13) A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. (14) To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał. (J 21, 1 - 14)

Potrzebne im było to doświadczenie. Bezowocnej, całonocnej pracy. Choć wszystko zapewne zrobili zgodnie z kanonami sztuki rybackiej. Nie byli wszak nowicjuszami w tym fachu. Całe swe życie utrzymywali się z łowienia ryb. Żyli z wody. Wiedzieli, jak się łowi ryby.

I nic - przez całą noc. A zaraz potem - pełne sieci, ciężkie od ryb. Zdumienie tak wielkie, że jeszcze po siedemdziesięciu latach Jan pamiętał ich liczbę (153!). Niewiarygodny połów. W porze, kiedy rybacy zwykle przerywają pracę na morzu, niczego już się nie spodziewając, i wracają do domów ...

Wiedzieli dobrze.

✚ To nie oni, ze swoimi umiejętnościami; **to SŁOWO JEZUSA** nappełniło ich sieci.

Tej ważnej lekcji udzielił im Jezus na moment przed posłaniem ich na cały świat. I na godzinę przed przekazaniem swojej misji <pasterskiej> Piotrowi. Na kilkanaście dni przed wydarzeniem Zesłania Ducha Świętego.

O tym wydarzeniu - równie cudownym i niewiarygodnym - mówi św. Łukasz w Dziejach Apostolskich: "***Ci, którzy przyjęli naukę [Piotra], zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz***".

To był dopiero połów! Trzy tysiące ludzi pozyskanych - JEDNYM KAZANIEM!
--

Sukces - od którego można stracić głowę. Który może oszołomić. I zaślepić. Odebrać jasne widzenie spraw i ich przyczyn.

A przecież Piotr, pamiętający lekcję znad Jeziora - patrząc na owe trzy tysiące osób - z pewnością dobrze wiedział, skąd się one wzięły. Za każdą z nich musiał jasno widzieć nie swoje zdolności, lecz **SŁOWO JEZUSA** - działanie zmartwychwstałego Pana.

Właśnie stąd biorą się ludzie w Kościele. Właśnie stąd wziął się w nim każdy z nas.

Każdy z nas jest zawierzony Kościołowi przez zmartwychwstałego Jezusa. I każdy człowiek stojący obok nas w Kościele jest zawierzony nam przez Jezusa. To ON gromadzi ludzi we wspólnotę zbawienia. **To nie my tworzymy Kościół**, to nie my arbitralnie decydujemy, kto ma, a kto nie ma do niego należeć. I nie my mamy prawo z niego wypraszać! Dobierać: ten dobry, ten nie; ten zbyt tradycyjny, a ten zbyt liberalny; ten za, a ten przeciw.

Myślenie Kościoła musi być przedłużonym myśleniem Jezusa. A On mówi: "**Tego, kto do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę tego, który Mnie posłał**" (J 6, 36n).

Patrząc na to spotkanie Jezusa z uczniami, odkrywamy także najbardziej podstawowe **źródła owocowania w Kościele**.

Ono zawsze zależy od naszego związku z Jezusem, a więc - konkretnie - **od jakości naszej modlitwy, życia sakramentami, Eucharystią, Słowem Boga**.

Zachowaj nas, Chryste, od - zbudowanego na nas samych - gorączkowego aktywizmu, mentalności krzykliwego działania, myślenia kategoriami sukcesu. Udziel nam nieudawanej pokory i wdzięczności za każdego człowieka w Kościele.

X. Zmartwychwstały Pan przekazuje prymat Piotrowi

(15) A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: **Szymonie**, synu Jana, **czy miłujesz Mnie** więcej aniżeli ci? Odpowiedział Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś baranki moje. (16) I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: **Szymonie**, synu Jana, **czy miłujesz Mnie**? Odparł Mu: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego: Paś owce moje. (17) Powiedział mu po raz trzeci: **Szymonie**, synu Jana, **czy kochasz Mnie**? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Czy kochasz Mnie? I rzekł do Niego: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham. Rzekł do niego Jezus: Paś owce moje. (18) Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. (19) To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: Pójdź za Mną! (J 21, 15)

Jezus znowu mówi po imieniu. Zwraca się do swego ucznia jego własnym imieniem: "**Szymonie!**"; chociaż to przecież On sam, już jakiś czas temu zmienił mu imię na: Piotr/Kefas.

Ale <Piotr> to tak naprawdę imię urzędu, funkcji, pierwszego papieża; <Szymon> to imię ucznia, OSOBY.

A pytanie, które pada - i to trzykrotnie - jest z całą pewnością zwrócone do osoby (a nie do <funkcji>):

"Czy ty Mnie kochasz?".

Pytanie najważniejsze; jedyne, jakie się ostatecznie liczy.

Nie można się przed nim schować - za swój urząd, funkcję czy dokonywane na jej podstawie choćby najświętsze czynności. Także te dokonywane w Kościele (!) - jak w tym dialogu, który ma się odbyć na progu wieczności:

"**Wielu powie Mi w owym dniu: <Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twojego imienia?>. Wtedy im oświadczę: <Nigdy was nie znałem>**" (Mt 7, 22n).

"Czy ty Mnie kochasz?" Głosisz Słowo - wiem. Egzorcyzmujesz. Dokonujesz cudów; z codziennym trudem Eucharystii włącznie.

Ale czy ty Mnie kochasz?!

Pracujesz od rana do nocy - wiem. Zapewniasz utrzymanie swojej rodzinie. Wychowujesz dzieci. Wpajasz im system wartości, dbasz o ich edukację - także religijną. **Ale czy ty Mnie kochasz?!**

Podstawowe pytania naszej wiary dotyczą nas wszystkich w takim samym stopniu. Niezależnie od konkretnego powołania, zawodu, wieku, urzędu, pozycji społecznej. Wspólne nam wszystkim są też nasze zasadnicze problemy: pycha, chciwość, żądza władzy, chora ambicja, zazdrość, nieczystość. Żadna funkcja przed nimi nie zabezpiecza.

O wszystkich tych sprawach chcesz rozmawiać z każdym z nas osobiście.

Daj, Zmartwychwstały Chryste, byśmy nie uciekali przed tą rozmową. Nie chowali się za ozdobne fasady naszych ról i funkcji. Daj nam przeżyć to, co przeżył Piotr tamtego dnia: **Twoją bezwarunkową miłość, akceptację, ZAWIERZENIE**. Bądź pochwalony za to, że możemy stanąć przed Tobą w pełnej prawdzie - bez lęku, że zostaniemy odrzuceni.

Daj nam też tworzyć taki Kościół - który nie cofa swego zaufania człowiekowi tylko dlatego, że okazał się on grzeszny (jak Piotr na dziedzińcu arcykapłana w noc Wielkiego Czwartku); Kościół, w którym grzesznik nie musi się chować ze swoim grzechem - pewny osądu, niepewny miłości.

XI. Zmartwychwstały Pan zawiera Uczniom swoją misję wobec świata

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: "Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata". (Mt 28, 16 - 20)

Jaki był ten świat, w który ich posyłał?

Czy w ogóle mogli go znać. Oni - Galilejczycy, ludzie z prowincji, którzy być może nigdy nie byli dalej niż w Jerozolimie.

A On posyłał ich w świat wyrafinowanej kultury greckiej i hellenistycznej, świat rzymskiej cywilizacji: świat prawa, tolerancji, sztuki wojennej, wymiany handlowej, organizacji i świetnych dróg; wielobarwny świat wschodnich religii - tajemniczych, egzotycznych, fascynujących obrzędowością, stawiających pytania o zbawienie i udzielających konkurencyjne do naszych odpowiedzi.

Ale także świat zdemoralizowanych władców, jak Kaligula i Neron; świat bałwochwalstwa, przemocy i siły, świat fascynacji bezmyślnym okrucieństwem cyrkowych aren; świat głębokich i ostrych podziałów społecznych: panów i niewolników, uczonych i barbarzyńców.

Niewiele o nim wiedzieli. Musieli się nauczyć, jak go poznać.

I jak w nim rozróżniać dobro i zło, piękno i szpetotę, wielkość i mierność. Do tej pory nawet nie byli go ciekawi, przekonani o wyjątkowości, wręcz jedyności własnego narodu. Może nawet nie rozumieli, dlaczego naraz mają wyruszyć do ludzi, których jeszcze wczoraj nie zamierzali wpuszczać nawet na dziedziniec własnej świątyni ...

➤ **Czy Bóg może nas wezwać aż do takiej nowości? ...**

W myśleniu? W działaniu? W wartościowaniu?

"Wątpili". Czy mogli nie wątpić?

Skoro ich wyposażał w tak skromne środki? "Idźcie i nauczajcie. I udzielajcie chrztu!"

SŁOWO i SAKRAMENT.

- Czy to dość silne?
- Czy to wystarczy, by się zderzyć z całą kulturą antyczną?
- Czy to w ogóle jest jakaś propozycja?
- Rzeczywista odpowiedź na ludzkie problemy?
- I na nadchodzący kryzys cywilizacji?

Czy są to tylko stare wątpliwości?

Czy nie wydają się nam aż nadto znajome i aktualne?

Czy **Zmartwychwstały Chrystus nie postawił nas niemal w takiej samej sytuacji? ...**

I czy starczy nam wiary w Jego władzę nad światem i jego historią?

XII. Zmartwychwstały Pan wstępuje do Ojca

(44) Potem rzekł do nich: To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: **Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. (45) Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma**, (46) i rzekł do nich: Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie, (47) w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynając od Jerozolimy. (48) Wy jesteście świadkami tego. (49) Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka. (50) Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. (51) A kiedy ich błogosławił,

rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.

(52) Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, (53) gdzie stale przebywali w świątyni, <wielbiąc i> błogosławiąc Boga. (Łk 24, 44 - 53)

Wniebowstąpienie jest inną twarzą zmartwychwstania.

Dobrze ukazuje to św. Jan: w jego Ewangelii Jezus wstępuje do nieba w dniu zmartwychwstania (a nie jak to mamy zakodowane w naszej religijnej wyobraźni - dopiero 40 dni później); spotykając u grobu Marię Magdalenę, mówi jej: "**Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do mego Ojca [...]. Idź do moich braci i powiedz im: <Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego>**" (J 20, 17).

➤ **W jakim sensie zmartwychwstania nie ma bez wniebowstąpienia?**

Otóż w takim, że zmartwychwstanie jest nie tylko przewyciężeniem śmierci. Ono jest także - a może nawet przede wszystkim - wejściem w nowe życie.

W życiu **istotowo** inne niż to, którego doświadczamy teraz - w **życiu, które jest z Boga**.

Nazywamy je różnie: **życiem Bożym**, **łaską uświęcającą**, **życiem wiecznym**, **królowaniem/królestwem Bożym** (albo **niebieskim**). Wszystkie te pojęcia - w dużej mierze oswojone przez nas i zneutralizowane - wywołują w nas niewielki rezonans.

Tymczasem, chodzi tu o prawdę zasadniczą:

Powstać z martwych z Chrystusem nie znaczy tylko doświadczyć w sobie zwycięstwa nad grzechem czy - jak mówimy - wyzwolić się z grzechu, oczyścić się z grzechu.

✚ **To jest dopiero początek, punkt wyjścia.** Czy odtąd wszystko musi się podziąć automatycznie i szczęśliwie? ...

"Gdy duch nieczysty opuści człowieka - mówi Jezus - błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: <Wróć do swego domu, skąd wyszedłem>; a przyszedłszy, zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszkają tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy niż poprzedni" (Mt 12, 43nn).

W naszym życiu i w naszym współ - zmartwychwstaniu z Chrystusem ważne jest, oczywiście, z jakich grzechów udało nam się podnieść; jakie wady z siebie wykorzenić; jakie demony z siebie wygnać. A więc ile piekła z siebie wyrzuciliśmy.

Ważniejsze jest jednak to, ile na to miejsce wprowadziliśmy nieba.

Co pozytywnego dzieje się w nas dzięki spotkaniu z Bogiem?

Jakie dobro pojawiło się w nas?

Co w naszym życiu znaczy słowo <nota>?

To ważne, **jakich grzechów - z łaski Boga - już nie popełniamy.**

- ❖ Ale ważniejsze jest to, **jak się modlimy,**
- ❖ **ile potrafimy przyjąć z Eucharystii,**
- ❖ **ile Bożego słowa przetrawiliśmy,**
- ❖ **jak głęboko weszliśmy w Kościół.**

XIII. Oczekiwanie z Maryją na Ducha Świętego

(1) Pierwszą Księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku (2) aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba. (3) Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. (4) **A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca:** Słyszeliście o niej ode Mnie - /mówił/ - (5) Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym. (6) Zapytywali Go zebrani: Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela? (7) Odpowiedział im: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, (8) ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. (Dz 1, 12 - 14)

"Kazał im oczekiwać OBIETNICY Ojca".

<**Obietnica**> to słowo - klucz do zrozumienia naszej wiary.

Bez tego słowa nie można zrozumieć np. wiary Abrahama. Jemu Bóg **obiecał** potomstwo liczne jak piasek morski; i ziemię, którą po dziś dzień nazywamy ziemią **obiecana**.

Dla tej obietnicy Abraham pozostawił to, co miał - swoją małą stabilizację - w Charanie, i rozpoczął - w wieku 75 lat! - swoje życie od nowa. Z tą obietnicą zmagał się przez kolejne 25 lat; a z każdym rokiem wydawała mu się ona coraz mniej realna. Aż doczekał się syna - z niepłodnej żony, w setnym roku swego życia. Nie mając już żadnych innych motywów swojej nadziei prócz SŁOWA **OBIETNICY**, które wypowiedział Bóg. Stał się "**ojcem wszystkich wierzących**".

Zmartwychwstały Chrystus obiecuje nam Ducha Świętego;

DUCH jest treścią Bożej **obietnicy** dla nas. Jest dla nas "**ziemią obiecana**". Jest naszym "**potomstwem**" - możemy Go rodzić w duszach naszych siostr i braci.

Jezus nam obiecuje, że staniemy się ludźmi Ducha; ludźmi życia duchowego.

- ❖ Z roku na rok wypełnienie tej **obietnicy** wydaje nam się coraz mniej realne.
- ❖ Nasz horyzont szczelnie wypełnia doczesność.

- ✓ **Martwimy się o pracę**, walczymy o wyższe zarobki, myślimy, jak się urządzić, jak zabezpieczyć wygodne i godziwe życie swoim bliskim.
- ✓ **Jesteśmy coraz bardziej ludźmi ciała** niż Ducha - uwikłani w nałogi, z wyobraźnią zniewoloną przez erotyzm.
- ✓ **Żyjemy w ciągłym hałasie i w zawrotnym tempie**. Boimy się ciszy.

✓ **Nie wiemy, co to jest modlitwa, co to życie w Duchu Świętym!**

A przecież dziś chcemy usłyszeć to słowo od Ciebie, Panie Jezus Zmartwychwstały - **słowo obietnicy**, że możemy stać się ludźmi duchowymi, głębokimi, wolnymi od pieniądza i materializmu; zdolnymi tworzyć prawdziwie ludzką kulturę; wrażliwymi na takie wartości, jak piękno, dobro, prawda, miłość, sumienie, medytacja ...

Chcemy w to **słowo - obietnicę** jeszcze raz uwierzyć; chcemy z nim rozpocząć od nowa - jak Abraham, być może wbrew całemu naszemu dotychczasowemu życiu.

Wiemy, jak wiele od tego zależy. Wiemy, że **bez spełnienia się tej obietnicy na nas, nie mamy tak naprawdę nic do powiedzenia światu jako Kościół**. Apostołom zabroniłeś opuszczać Jerozolimę, dopóki nie otworzą się na Ducha Świętego.

Tak mówisz nam i dzisiaj, byśmy - bez doświadczenia Ducha - nie pchali się lekkomyślnie do świata. Dopóki nie staniemy się ludźmi duchowymi.

Świat bardzo potrzebuje świadectwa chrześcijan. Ale w ich **INNOŚCI**.

I to inności wynikającej nie z jakichkolwiek **ideologicznych** założeń, ale z życiowej komunii z Bogiem.

XIV. Zmartwychwstały Pan posyła Uczniom obiecanego Ducha

(1) Kiedy nadszedł wreszcie **dzień Pięćdziesiątnicy**, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. (2) Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. (3) Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. (4)

I wszyscy zostali napęlnieni Duchem Świętym,

i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. (5) Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. (6) Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. (7) Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? - mówili pełni zdumienia i podziwu. (8) Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? - (9) Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, (10) Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, (11) Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie - słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże. (12) Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: Co ma znaczyć? - mówili jeden do drugiego. (13) Upili się młodym winem - drwili inni. (Dz 2, 1-13)

A przecież wcale nie musiało tak być. Piotr wcale nie potrzebował daru języków, by być zrozumiałym w tak różnorodnym zgromadzeniu. Przecież wszyscy, którzy w tym czasie pojawili się w Jerozolimie, znali i rozumieli język grecki. Nie trzeba było cudu. Apostołowie mogli mówić po grecku. Tak, jak po grecku nauczali później. I jak po grecku zostały spisane pisma Nowego Testamentu.

A jednak <**cud języków**> nie był **cudem** - **na** - **wiwat**, rodzajem Boskiego fajerwerku, krótkotrwałym błyskiem, który co prawda zadziwia, ale nie daje rzeczywistego światła. Tutaj szło właśnie o **światło**. o bardzo ważną, pierwotną lekcję, udzieloną Kościołowi u samej kołyski, w dniu narodzin - do zapamiętania na całe życie.

Kościół ma być wspólnotą, w której nie tylko znajduje się **wspólny język** z każdym człowiekiem. Ma być raczej miejscem, gdzie z każdym człowiekiem rozmawia się **jego językiem**.

Jak św. Paweł: "**(20) Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. Dla tych, co są pod Prawem, byłem jak ten, który jest pod Prawem - choć w rzeczywistości nie byłem pod Prawem - by pozyskać tych, co pozostawali pod Prawem. (21) Dla nie podlegających Prawu byłem jak nie podlegający Prawu - nie będąc zresztą wolnym od prawa Bożego, lecz podlegając prawu Chrystusowemu - by pozyskać tych, którzy nie są pod Prawem. (22) Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych.**" (1 Kor 8, 20 - 22).

Taka postawa nie może być czymś zewnętrznym, aktorstwem, pobłażliwością, tak czy inaczej rozumianą tolerancją. Ona jest czymś o wiele głębszym. Jest zasadniczym otwarciem na dobro, które się kryje w każdym ludzkim doświadczeniu; jest zainteresowaniem cudzym światem wartości; jest rzeczywistą postawą dialogu, umiejętnością słuchania; prawdziwą akceptacją drugiego, który te same wartości wyraża jednak w inny sposób, innymi narzędziami - innym *językiem*.

Wiemy, że nie jest to w człowieku postawa spontaniczna. Aż nadto znamy swoją skłonność do absolutyzowania własnych wizji, własnego rozumienia świata, własnych koncepcji, odczuć i przeżyć. I wiemy, jak bardzo taka postawa - zamiast łączyć - rozbija wspólnoty. Znamy też lęk, jaki rodzi się w nas przed spotkaniem z kimś, kto myśli inaczej, prezentuje nieraz kompletnie odmienną od naszej hierarchię wartości.

Dlatego właśnie, tego wieczoru, **prosimy Cię, Jezu Chryste Zmartwychwstały,**

- ❖ poślij nam **Ducha Świętego**;
- ❖ **Ducha** mądrości i męstwa,
- ❖ **Ducha** prawdziwej miłości.

Niech nas wyzwala z naszego strachu i uczy budować Kościół na Twój sposób.
